

## 14. Wtorek 2

Oz 8,4–7.11–13

Mt 9,32–37

Jak bardzo każdy z nas potrzebuje boga! Każdy szuka dla siebie jakiegoś absolutu, jakiegoś punktu oparcia, który mu da pewność, a tym samym gwarancję, że przez wiedzę jakoś panuje nad światem i tym, co się na nim dzieje. Wie, co się dzieje, potrafi zrozumieć siebie i swoje życie. Każdy, niezależnie od tego, czy się określa jako wierzący czy niewierzący, ma swój absolut, czyli w istocie swojego boga. Okazuje się, że najtrudniej jest przyjąć prawdę o Bogu żywym. Każdy chciałby, aby bóg był taki, jakiego sobie wyobraża i aby działał tak, jak byśmy chcieli. Dlatego często tworzymy sobie własne wyobrażenie o bogu nawet wtedy, gdy wyznajemy wiarę w Boga żywego. Jest to problem bardzo aktualny dzisiaj.

Problem odchodzenia od Boga żywego do boga na swoje wyobrażenie rodzi się z lęku wobec misterium Boga, wobec Jego całkowitej inności. Kiedyś Izrael pod Synajem mówił do Mojżesza: *Mów ty z nami, a my będziemy cię słuchać! Ale Bóg niech nie przemawia do nas, abysmy nie pomarli!* (Wj 20,19).

Ozeasz w dzisiejszym pierwszym czytaniu wyrzuca Izraelitom tworzenie sobie bóstw według własnego wyobrażenia: *Czynili posągi ze srebra swego i złota – na własną zglądę* (Oz 8,4). Przy czym te wyobrażenia, podobnie jak na pustyni złoty cielec, miały być jedynie przedstawieniem Boga JAHWE. Ostatecznie każde zniekształcenie obrazu Boga i w konsekwencji fałszywa postawa wobec Niego ma bardzo przykre konsekwencje. W historii Izraela była to niewola babilońska. Ale i dla każdego z nas jest to zawsze jakaś niewola.

Jak mocna jest tendencja kurczowego trzymania się własnego wyobrażenia Boga, ukazuje dzisiejsza Ewangelia. Faryzeusze i uczeni w Piśmie nie potrafili przyjąć prawdy o Bogu żywym, który się tak bardzo przybliżył do nich, że stał się Człowiekiem. W imię obrony własnych poglądów i wyobrażeń byli w stanie przypisywać Jezusowi przewrotność: *Wyrzuca złe duchy mocą ich przywódcy* (Mt 9,34). Pan Jezus taką pokrętność myślenia nazywa grzechem przeciwko Duchowi

Świętemu, zapowiadając jednocześnie, że nie będzie on odpuszczony ani w tym, ani w przyszłym wieku (zob. Mt 12,32).

Mimo tak wielkiego bluźnierstwa Pan Jezus nie karze oponentów. W przyszłości nawet sam się wyda w ich ręce i pozwoli się zabić! To całkowicie zaszokuje wszystkich. W swoim nauczaniu nie używa żadnej siły, nie namawia do przyjęcia prawdy, ale daje świadectwo prawdzie o Bogu miłosiernym i liczy na otwartość serc ludzi. Wie, że tylko szanując naszą wolność, może prawdziwie trafić do naszego serca. Patrząc na nas, widzi ogromny brak prawdziwych nauczycieli, którzy mogliby nas wprowadzać w autentyczne poznanie Boga. Nie doktrynerów, nie szukających własnej chwały, nie wyrobników, ale ludzi, którzy sami poznali misterium Boga, którego miłosierdzie przewyższa nasze wyobrażenia o Nim, i którzy są w stanie sami dawać o Nim świadectwo zgodnie z Jego istotą:

A widząc tłumy ludzi, litował się nad nimi, bo byli znękanymi i porzuceni, jak owce niemające pasterza (Mt 9,36).

To Jego wołanie pozostaje aktualne do dzisiaj. Jednocześnie musimy pamiętać, że każdy z nas ma się stawać takim pasterzem dla tych, którzy zostali poddani jego pieczy. Nie tylko kapłani są odpowiedzialni za prowadzenie innych ludzi, ale rodzice są odpowiedzialni za swoje dzieci, nauczyciele za uczniów, każdy z nas jest odpowiedzialny w każdej sytuacji za każdego spotkanego człowieka, szczególnie za swoich najbliższych i sąsiadów.